Nr. 193. We Lwowie, Środa d. 22. Sierpnia 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie austrjac. . 4 złr. 75 cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii. . 6 „ „ Francji i Anglii . 23 franków „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournecelles 20. We Wiedniu: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile. 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile. 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy na Wiedeń i wydaliśmy w osobnym Dodatku następujące telegramy:

Petersburg d. 20. sierpnia. W Irkucku (na Sybirze) wybuchło powstanie. Tysiąc zesłanych tam na wygnanie Polaków podniosło rokosz, znieważyło czynnie oficerów, uciekło w lasy. Są ścigani. Kilku *(mehrere)* Moskali padło.

W skutek poboru bezpośredniego podatku, wybuchł rokosz w Suchumkale, (miasto i forteca kaukazka nad Czarnem morzem, będące w posiadaniu Moskwy.) Pułkownika i kilku oficerów zabito. Miasto zapalono.

Berlin d. 20. sierpnia. Na posiedzeniu komisji, wysadzonej do parlamentowej ustawy wyborczej, oświadczył rząd: Wszystkie kraje pruskie będą należeć do niemieckiego Związku (a więc i księztwo Poznańskie i polskie Prusy Zachodnie!). Celem rządu jest unia realna z wcielonemi krajami, a nie personalna (osobista, przez osobę jednego i tego samego monarchy w Prusiech i we wcielonych krajach.)

Adres Izby wyższej wręczono królowi, który go przyjął, łaskawie dziękując.

Paryż d. 21. sierpnia. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Nieprawdziwą jest wiadomość, iż cesarz Napoleon pisał list do króla belgijskiego, (w którym go miał uspokajać co do wieści o zaborze Belgii; p. r.), ale prawdą jest, iż rząd francuzki zawiadomił gabinet angielski, że nie żąda twierdz belgijskich, Phillippeville i Marienburg, z powodu, iż znajdują się one w posiadaniu neutralnego mocarstwa.

Buntownicy.

Dwa telegramy, jeden z dalekich azjatyckich lodów sybirskich, drugi z stolicy środkowej Europy, z Berlina, przyniosły nam wiadomość o naszych rodakach.

Na Sybirze rozpacz doprowadziła wygnańców aż do zamiaru ucieczki. Zniważyli czynnie oficerów, głosi Europie rząd moskiewski w telegramach swych, i uciekli w lasy, dodaje. Więc zniewayli tylko swych katów, zapewne wtedy, gdy ci ich ucieczce stawiali opór. Uciekli w lasy i chcą się wydobyć z niewoli moskiewskiej Polacy, wygnani na Sybir, *exilerte Polen*, jak mówi telegram, więc ci, co bez winy i śledztwa i bez sądu zostali wywiezieni. Ale są ścigani przez wojska moskiewskie i nie dają się pojmać, a wiedząc, że pojmanych śmierć w katuszach czeka, stawią opór, i w tym stawianiu oporu mieli zabić kilku; kilkunastu Moskali!

O biedni nasi bracia! Podobno daremne będą wasze usiłowania wydobycia się z niewoli moskiewskiej. Chociażby was nie schwytano, to z głodu poginiecie w ogromnych pustyniach i lasach. Do brzegów Cichego Oceanu trudno wam się dostać, bo odległość za wielka, a kraj pusty, pokryty już teraz śniegiem i lodem. A chociażbyście się tam dostali, to nie znajdziecie tam okrętu, któryby was przyjął, bo Stany Zjednoczone, których statki tam krążą, właśnie wyprawiają w Petersburgu rzadki spektakl, serdecznej przyjaźni między wolnym narodem a despotą największym, więc wydałyby was w ręce Moskwy. Do Chin się przedrzeć łatwiejby było. Przy granicy sibirskiej mieszkają wprawdzie Chalcha-Kirgizy, nahometanie. Lecz dalsza ludność, wyznająca religię chińskiego proroka *Fo*, nie ścierpi żadnego obcego między sobą, nie przepuści przez swój kraj. Gotowi powstać przeciw wam i wymordować.

Jedyna nadzieja w Opatrzności Boskiej, która was jedna może cało wyprowadzić z jaskini lwów, podobnie jak wyprowadziła Daniela. I do Opatrzności tylko Boskiej bracia wasi w kraju zanoszć będą modły, aby się zlitowała nad wami. Na szerokim świecie niema władz, niema państwa, niema narodu, któryby się ujął za wami. Przeciwnie wiadomość o waszem rozpaczliwem powstaniu, o waszej ucieczce rozpaczliwej, niemile uderzy o ich uszy, bo brzmi jak wyrzut sumienia!

A dziwnem zrządzeniem Bożem, wiadomość ta rozbiegła się w tym samym dniu po Europie, w którym Polacy na Zachodzie, pod pruskim rządem zostający, dowiadują się z przerażeniem, że rząd pruski postanowił zrobić ich bądź cobądź Niemcami, wcielić do Związku niemieckiego!

Tam dzika Moskwa ściga zesłanych bez sądu i śledztwa na wygnanie Polaków, ściga ich dla tego, że wolą opuścić kraj niewoli i pójść na tułactwo po azjatyckich, pogańskich ziemiach i ludach; tu cywilizowany rząd i naród, który niby walczył w imię idei narodowości, wydziera Polakom to, co im jest najdroższe, narodowe prawa, stawiąc im jedynie alternatywę: Albo zostańcie Niemcami, albo wynieście się z ziemi waszych praojców!

Tam drzewcami, w odwiecznych lasach wyciętemi, bronić się muszą uciekający z ziemi niewoli przeciw ścigającym ich fizycznym narzędziom despotyzmu; tu posłowie polscy bronić się muszą z trybuny słowami, z głębi serca i z głębi nauki, prawd i zasad przyrodzonych dobytemi, przeciw gwałtowi, zadawanemu przez narzędzia moralne despotyzmu, przez posłów wolnego niby narodu.

A w tej samej chwili, gdy ta obrona odbywa się w głębi lasów sybirskich, i w sali sejmowej zaborców pruskich, gabinety berliński i petersburgski umawiają się o sposoby, jakby we dwójkę, od Zachodu, przez środki wyrafinowane pruskiej germanizacji, i ze Wschodu, przez moskiewską brutalną siłę fizyczną, i resztę narodowości polskiej zgnieść, stłumić, zniszczyć, rozszarpując gniazdo jej, królestwo kongresowe, na dwie połowy, które Wisła ma rozdzielać.

A że na świecie tylko wielka potęga znachodzi sprzymierzeńców, obrońców, a słaby nigdzie nie znajdzie opieki, więc obojętnie przypatrują się mocarstwa i narody inne temu pasowaniu się narodu polskiego z swemi niszczycielami. Francja pilnuje tylko swego interesu nad Renem, a Anglia radaby pchnąć na nią całe Niemcy i Moskwę, aby powstrzymać wzrost swej rywalki. Za cenę granic Renu gotowa Francja obojętnie przyjąć nowy rozbiór ziem polskich, a jeżliby podniosła kwestję polską, to jedynie dla wytargowania dla siebie ustępstw nad Renem! Za cenę niedania Francji granic Renu, Anglia popierałaby nawet nowe gwałty na Polakach, dokonywanych przez Prusaków i Moskwę, jeżli temi gwałtami stanąć może antifrancuzkie przymierze: prusko-moskiewsko-angielskie.

Lecz ufajmy Opatrzności przedwiecznej, która wbrew woli i zamysłom władzców świata i mocarstw kieruje dziejami, i najczęściej robi je pomimo ich wiedzy i woli narzędziami do wprost odmiennych swych celów.

Przegląd polityczny.

Feldmarszałek arcyksiążę Albrecht, wódz naczelny austrjackiej armii operującej, wydał następujący rozkaz do armii:

Z Głównej kwatery w Wiedniu dnia 17. sierpnia 1866.

„Żołnierze! Zawarcie zawieszenia broni na północy, jakoteż na południu, położyło jak się zdaje koniec operacjom wojennym.

„W pierwszym okresie tej wojny mieliście sposobność, w wielkich bitwach, jakoteż w pomniejszych potyczkach udowodnić wasze męztwo bohaterskie i wasze poświęcenie. Na południowym teatrze wojny przemawia powodzenie, które stało się udziałem naszych sztandarów tak na lądzie jak i na morzu, z bitnym i przeważnym nieprzyjacielem. Lecz także na północy, gdzie nam szczęście nie sprzyjało, świat jednozgodnie uznał męztwo, z jakiem zachowaliście się wobec niemałej przewagi liczebnej, wobec broni, górującej nad naszą i wobec najniekorzystniejszych, wytrwałość żołnierzy na najtwardsze próby wystawiających stosunków.

„Z północy i z południa pospieszywszy na pomoc zagrożonej stolicy państwa, armia zgromadzona na brzegach Dunaju, swoją postawą, napawającą respektem, położyła tamę posuwaniu się nieprzyjaciela.

„Gdy tymczasem nieprzyjaciel we Włoszech, korzystając z wymarszu armii, świeżo zgromadzonemi siłami zalał otwartą część Wenecji i zaczął się wdzierać po za granice prowincyj niemieckich, z bezprzykładną dotąd szybkością rzuciła się nań z północy nowa armia, której pojawienie się łącznie z mężną i wytrwałą obroną w Tyrolu zmusiło go do odwrotu na wszystkich punktach i do żądania rozejmu.

„Armia austrjacka, z dwóch stron zaczepiona wojskami potężnych państw i dotknięta nieszczęściem na decydującym teatrze wojny, zdziałała i osiągnęła, co tylko można było w danych okolicznościach.

„Wojna naraziła cesarstwo na wielkie ofiary. Krew jednak tysięcy jego bohaterów niedarmo płynęła. Dla armii, która jest dumą i tarczą Austrji, przysporzyło to wiele wspomnień sławnych i ważnych nauk, wdzięczność ojczyzny, uznanie ze strony jej przeciwników i szacunek u całego świata.

„Wzbogacona poczynionemi doświadczeniami, niechaj armia spogląda z niewzruszoną ufnością w przyszłość.

„Oczekując rozkazów od naszego wzniosłego monarchy, pójdziemy za nim zawsze z radością pod tem samem hasłem, z którem teraźniejszą wojnę rozpoczęliśmy i kończymy:

Niech żyje Austrja! niech żyje cesarz!

podp. *Arcyksiążę Albrecht*, feldmarszałek.“

Wspominaliśmy wczoraj o artykułach pragskiej *Politik* w sprawie szczuplejszej Rady państwa. Autor artykułów tych wykazując całą wadliwość systemu politycznego dotychczasowego, skrystalizowanego niejako w Radzie państwa, dowodzi cyframi, że szczuplejsza Rada państwa była pod każdym względem fikcją, bo zgoła nic nie reprezentowała, że była federowaniem opinii narodów, które niby to ta Rada państwa reprezentować miała. Autor wychodząc z przekonania, że łatwo stałby się mogło, że bądź z tych, bądź z innych powodów zwołanoby szczuplejszą Radę państwa, przytacza więc cyfry, aby wykazać, jak tendencyjnie na korzyść Niemców przez p. Schmerlinga wykomponowany był patent lutowy, na podstawie którego utworzoną została owa fikcyjna reprezentacja, zwana szczuplejszą Radą państwa.

„Przypuszczam — powiada autor — że niemiecko-narodowe stronnictwo w Austrji, w interesie skonsolidowania żywiołu niemieckiego w zachodnich krajach Austrji, żąda przywrócenia szczuplejszej Rady państwa, w którejby udział brały wszystkie kraje, nie należące do korony węgierskiej. W krajach tych przedstawia według statystyki urzędowej ludność miejscowa niemiecka i słowiańska, cyfry następujące:

	Niemców	Słowian
W niższej i wyższej Austrji wraz z Salcburgiem jest	2,200.000	6.870
W Styrji, Krainie i Karyntji	902.147	900.000
W Gorycji, Gradysce, Istrji i Tryeście	8.150	331.042
W Tyrolu i Forarlbergu	525.092	—
W Czechach	1.800.000	3,000 000
W Morawie	483.000	1.351.000
W Szlązku	234.000	223.928
W Galicji	114.000	4,066.500
W Bukowinie	37 000	195.000
Razem . . .	6,303.389 i	10,074.540

„Ta liczba dusz obydwóch szczepów, która wprawdzie jest oficjalną, która jednak wobec znanej tendencji dat urzędowych, poddaną by być winna pewnej rektyfikacji na niekorzyść żywiołu niemieckiego, dowodzi najlepiej, jak krzywemi chodzono drogami, jeżeli wyprowadzono ostatecznie w rezultacie, że 6 milionów jest więcej niż 10 milionów, gdyż dożyliśmy tego w szczuplejszej Radzie państwa, że gdy głosy słowiańskie wynosiły 48, mieli Niemcy głosów 120. Podług patentu lutowego wysyłały przytoczone kraje następującą liczbę posłów do Rady państwa:

	posłów		liczba dusz
Austrja niższa	18	na	1,369 000
„ wyższa	10	—	688.000
Salcburg	3	—	140.000
Tyrol	10)	—	865.000
Forarlberg	2)		
Styrja	13	—	1,010.000
Karyntja	5	—	324 000
Kraina	6	—	467.000
Tryest	2)	—	507.000
Gorycja i Gradyska	2)		
Istrja	2)		
Czechy	54	—	4,478.000
Morawa	22	—	1,878.000
Szlązk	6	—	462.000
Galicja i Kraków	38	—	4,632.000
Bukowina	5	—	447.000

„Jeżeli policzymy tych wszystkich posłów i ludność krajów, na które oni przypadają, wypadnie na 16,300.000 ludności 198 posłów, albo co na jedno wyjdzie, na każdych 82.323 dusz przypada jeden poseł. Gdzie jednak dowolność jest rachmistrzem, tam żadna adycja nic nie pomoże, i tak się też stało, że w Salcburgu nie na 82.000, lecz już na 46.000 przypadł jeden poseł, gdy w Galicji na 121.000 ludzi ledwie jednego posła do Rady państwa przyznano. Pan Schmerling miał widocznie specjalną pasję do takich protekcyj. Tak np. wypadło znowu w Bukowinie, gdzie stosunki pewnie nie są świetniejszemi, niż w Galicji, jeden poseł na 89.419 dusz. Dla czego w Galicji jeden poseł dopiero na 121.000? Oto dla tego, że w niektórych okolicach rodzą się szczególnie obficie Litwinowicze!“

Francja. Według najnowszych doniesień z Paryża, sięgających po dzień 16. bm., został spór francuzko pruski zupełnie na teraz załatwiony. Artykuł *Constitutionnella*, którego zakończenie cesarz sam miał napisać, był hasłem dla całej cesarskiej prasy do zmiany tonu, a nawet orleanistowska opozycyjna prasa spostrzegła, że wojna z Prusami jest zbyt ważną rzeczą, i że dla uzyskania kilku okrawków ziemi na pograniczu północno-wschodnim, rozpoczętą być nie powinna. Ze strony Prus nadeszła do Paryża formalna odpowiedź, zakomunikowana rządowi francuzkiemu przez posła pruskiego hr. Goltza. Poseł otrzymał przy tej sposobności stanowcze i zadowalniające zapewnienie życzliwości i przychylności Francji dla Prus. Cesarz usprawiedliwiał po prostu krok swój względami na opinię publiczną, dodając, że on ze swej strony pragnie gorąco utrzymania jak najlepszych z Prusami stosunkow. P. Benedetti odjechał już na powrót do Berlina, otrzymawszy zgodne z temi oświadczeniami cesarskiemi instrukcje. *La France* powiada z okazji uroczystości Napoleońskiej, wyrażając wdzięczność całej Francji dla cesarza z powodu, że jego staraniem pokój przywrócony został: „Pokój nie jest jednak bezczynnością, energia życia politycznego nie ucierpiała nic w Prusiech z powodu wojny, w Austrji zajęte są wszystkie stronnictwa planami reformy, wszystko, co stare, rozpada się, i chodzi tylko o to, czy austrjaccy mężowie stanu potrafią państwo to nowemi poprowadzić torami? W najnowszych wypadkach mieli oni sposobność nabycia wielkiej nauki. Organizacje polityczne, które nie są oparte na woli narodów, muszą runąć bezwładne, skoro tylko nadejdzie czas próby. Ponieważ Związek niemiecki nie był krwią i duszą narodu niemieckiego, znikł jak jakie widmo. Wszystkie nowe ustroje polityczne, jeżeli mają być trwałemi, muszą się opierać na przyzwoleniu narodów.“

Rzym. Do *Köln. Ztg.* piszą z Rzymu dnia 11. bm.: Że ex-król neapolitański sobą sam nie rozrządza, jest rzeczą znaną. Nie dziwi też tu nikogo szczególny obrót, jaki wzięła sprawa sprzedaży pałacu Farnese i innych własności familii królewskiej. Pałac został sprzedany cesarzowi Napoleonowi. Sporządzony przez notarjusza kontrakt kupna i sprzedaży, leżał już gotowy do wyekspedjowania, gdy nagle jeden z dzienników neapolitańskich ogłosił całą tę sekretnie przeprowadzoną sprawę. Skoro się tylko macocha królewska o tem dowiedziała, natychmiast zażądała zmiany kontraktu na rzecz swojego pierworodnego hr. Trani, i prawdopodobnie wygra proces, gdyż ex król jako bezdzietny nie jest właściwie legalnym spadkobiercą majątku.“

Piszą do *Czasu* pod d. 9.: „Dyplomacja krzątać się bardzo zaczyna, a przedstawiciele obcych mocarstw okazują wielką czynność w śledzeniu najmniejszych odcieni opinii publicznej, najdrobniejszych objawów usposobienia tutejszego dworu, i w zawiadamianiu o wszystkiem swoich rządów. Większa ich część przeniosła się do Albano i do okolicznych miasteczek, w przekonaniu, że papież spędzi część lata w Castelgandolfo, i że łatwiej im będzie kontrolować go z blizka; ale to oczekiwanie zawiedzionem zostało, gdyż Ojciec św. odstąpił od zamiaru *villeggiatury*, postanowiwszy pieniądze na jej koszta przeznaczone obrócić na utrzymanie mnogich wygnanych biskupów, którzy się w Rzymie znajdują bez żadnych środków do życia, tudzież na potrzeby zakonników i zakonnic, których cały zastęp po kasacji klasztorów w królestwie Włoskiem, przybyć ma do wiecznego miasta.

„Dodać należy, iż dyplomacja w Rzymie tak jak ogół śmiertelników, pozbawiona jest niewątpliwych źródeł informacji, gdyż Watykan nie lubi zawiadamiać nikogo o tem, co czyni lub czynić zamierza, a tak kardynał Antonelli jako i monsignorowie Berardi i Franchi, naczelnicy sekretarstwa stanu, bardzo mało lub wcale nic nie udzielają natrętnej i nienasyconej ciekawości ambasadorów i ministrów. Ztąd urzędowe doniesienia tych ostatnich, czerpane ukradkiem z mętnych źródeł, nie wiele się różnią od dziennikarskich doniesień, którym nieraz ustępują w dokładności i szybkości. Niewiadomość hr. Sartiges, mianowicie o rzeczach tutejszych, przysłowiową się stała, i wytykaną bywa przez jego kolegów, mało go w ogóle lubiących. Ostatni z szeroko rozgałęzionego niegdyś plemienia wol-

terzystów i epikurejczyków, teraźniejszy ambasador francuzki mało jest lubiany od papieża, który woli ludzi głębokiego chociaż sprzecznego przekonania, jak książę La Tour d'Auvergne i margrabia La Valette; ale brak inicjatywy i dyplomatyczna giętkość p. Sartiges, który zawdzięcza jej właśnie jeden z najdłuższych w europejskiej dyplomacji zawodów, albowiem rozpoczęty jeszcze przed Ludwikiem Filipem, czynią go bardzo miłym rządowi francuzkiemu, nie zbyt skłonnemu do ludzi jaskrawej barwy. Hr. Sartiges tego roku nie zdołał dostać urlopu, bo czasy nie po temu. Stan jego nerwowy pogorszył się obecnie skutkiem trudności, jakie napotyka ze strony dworu rzymskiego w przeprowadzeniu prekonizacji jednego z nominatów cesarskich, podejrzanych Rzymowi z powodu znanych galikańskich dążności; nadto lęka się ciągle rewolucji i obawia się, by mu Ojciec św. nie umknął pokryjomu. Malta i p. Odo Russell są dyplomatycznem straszydłem hrabiego Sartiges. Te to wielorakie strachy spowodowały go do sprowadzenia wojennego statku do Civittavecchia.

Najniezawodniejszym jego współzawodnikiem jest p. Odo Russel. Młody i przystojny jak p. Nigra, literat, śpiewak równy najlepszym tenorom włoskiej sceny, łączący naukę filologa i fachowego erudyta ze lśniącym dowcipem i darem czarującej wymowy, jest on przy tem najzdolniejszym bez wątpienia dyplomatą w Rzymie. Nikt go nie przewyższa w znajomości tutejszych ludzi. rzeczy, w rozległości i dokładności informacyj. Lubiony zarówno od najpoważniejszych ludzi, i od płci pięknej, mający stosunki z wszystkiemi stronnictwy, wstęp do wszystkich klasztorów i salonów, gorliwy obrońca zgromadzeń zakonnych, przeciw kasacji których całe ministerjum angielskie poruszył, p. Odo Russell, chociaż protestant, jest osobistym przyjacielem Piusa IX., który ma do niego, jeźli się śmiem wyrazić, pewną słabość, usprawiedliwioną całkiem synowskiem uczuciem ze strony angielskiego dyplomaty. Nie dziw zatem, że jest solą w oku hrabiemu Sartiges, a zwinnością i czynnością, jakie rozwija, przyczynia się niepomału do zamienienia jego kurczów w stan chroniczny.

Moskwa. Podany na czele dziennika telegram z Petersburga o powstaniu polskiem na Sybirze jest urzędowy, ułożony dla obałamucenia Europy. Dla tego jest tak ciemny, tak niedokładny, jak wszystkie telegramy moskiewskie o wewnętrznych ruchach w imperjum. Nie podaje ten telegram dnia, w którym powstali Polacy w Irkucku. Nie pisze, czy była walka, lub czy bez walki uciekli wygnańcy polscy, zamierzając jedynie wydobyć się z niewoli moskiewskiej. Ze stylizacji telegramu, możnaby to ostatnie wnioskować. Telegram mówi jedynie o czynnem znieważeniu (Misshandlung) oficerów moskiewskich w Irkucku, potem o ucieczce w lasy, a dopiero po wiadomości o ściganiu uciekających dodaje, że kilku (mehrere) Moskali padło; — więc zapewne padło podczas ścigania.

Możliwem jest jednak, iż zaburzenia i powstanie w ogóle na Sybirze pokrywa rząd moskiewski wiadomością o powstaniu Polaków, zamilczając resztę.

Jedno tylko zadziwia w tym telegramie. Zwykle rząd moskiewski donosi Europie o rozruchach w głębi swego imperjum dopiero wtenczas, gdy rozruchy stłumione, buntowszczyki pojmani, wymordowani. W tym telegramie zaś donosi dopiero o ściganiu ich. Nie ma w telegramie zwykłej formuły moskiewskiej: Bunt stłumiono, przewódzców pochwytano, rozbitki rozpierzchli, są ścigani i otoczeni.

Irkuck, jedno z głównych miast sybirskich, drugie po Tobolsku jest stolicą gubernii tego samego nazwiska w Syberii wschodniej, leży w pobliżu ujścia rzek Irkut i Angaru, niedaleko jeziora Bajkal. Południowa część tej gubernii, w której leży właśnie stolica jej Irkuck, graniczy z Kirgizami Chalcha, stojącemi pod osobnym chanem. Są to mahometanie poddani cesarza chińskiego, w którego imieniu chan nimi rządzi. Miasto Irkuck liczy około 20.000 mieszkańców, trudniących się głównie handlem z sąsiedniemi Chinami. W mieście mieszka wielu Niemców, stanowiących osobną gminę. Jest tam towarzystwo kupców amerykańskich, seminarjum teologiczne, gimnazjum, w którem także po japońsku uczą, seminarjum dla młodych Tungazów, Burgatów i t. d. Jest szkoła marynarska i wojskowa, fabryki sukna i t. p. Na północ i na wschód graniczy Irkuck z prowincją Jakuck. Najbliższem miastem moskiewskiem z silniejszą załogą jest Krasnojarsk, w gubernii jenizejskiej, graniczącej od zachodu z Irkuckiem.

Wiadomość o powstaniu w S u c h u m - K a l e uzupełnia podaną pozawczoraj wiadomość o wybuchnięciu powstania w całym prawie Daghestanie.

Ziemie polskie. Korespondent warszawski *Dzien. Pozn.* pisze między innemi:

Pisałem wam już w poprzedniej korespondencji, iż dochód z opłat takzwanych akcyznych jest często iluzyjny; poparcie mego zdania znajduję w budżecie moskiewskim. W roku zeszłym podatek ten z 49 gubernij i ziemi wojska dońskiego w ciągu czterech miesięcy przyniósł dochodu rs. 35.112.416; na rok bieżący na ten sam przeciąg czasu w budżecie podatek ten obrachowanym został, iż powinien wpłynąć do kas w sumie rs. 38,452.000; tymczasem rzeczywiście wpłynęło do kas cesarstwa tylko rs. 31,493.166, deficyt więc wynosi rs. 6,958.934. Deficyt ten przecież nie wynikł skutkiem podniesienia się moralności między ludem, bo z danych dat statystycznych wiemy dobrze, w jak zatrważającym postępie co rok zwiększa się pijaństwo; ani też żadne inne przyczyny na zmniejszenie tego dochodu nie wpłynęły, ale układ administracji, ale łupież grosza publicznego, która pomimo okrzyczanych reform praktykuje się po dawnemu. Jaki więc będzie deficyt w dochodach Królestwa, łatwo przewidzieć, mając na względzie to, co wam o tutejszej administracji pisałem, a która powierzony sobie obowiązek uważa za środek jak najprędszego wzbogacenia sie. Przewidywać należy, że na pokrycie deficytu nałożone zostaną nowe ciężary na kraj, w których administracja moskiewska nowe źródło korzyści własnych wyszukiwać będzie.

Chodzi wieść po Warszawie, że schwytanych zostało kilku emigrantów, a pomiędzy innymi wymieniają Kremera, Maksymiliana Broniewskiego i Jurkowskiego, którzy zakuci w kajdany do cytadeli zostali przywiezieni. Mówią głośno, że pierwszy z tych, emigrant z r. 1848, nie mogąc znieść okrucieństwa, z jakiem się nad nim pastwiono, powiesił się w cytadeli; nie mogę wszakże ręczyć wam za autentyczność tej wieści, choć ją od Moskali posiadam, bo jak wiecie, zupełne ciemności otaczają ten przybytek sprawiedliwości moskiewskiej. Wszyscy oni aresztowani zostali po za granicami Kongresówki (w Prusach) i Moskwie wydani. To jedno przecież powinnoby raz emigrację przekonać i nauczyć, by na pierwszą lepszą wieść o przychylności dla Polaków sąsiadujących mocarstw, tamże nie przyjeżdżali i życia swego i wolności na niebezpieczeństwo bez potrzeby nie narażali. Z okazji tej Moskwa nie zaniedba korzystać i na wszystkie strony o odkryciu szerokiego spisku i zabraniu ważnych papierów trąbić.

Meksyk. Wiadomości, jakie otrzymał *le Monde* z Meksyku, są dla tronu cesarskiego wielce niepomyślne. Marszałek Bazaine z wielką trudnością zdecydował się wreszcie wyruszyć. Stany Zjednoczone wcale się nie troszczą o uzbrojenia, przedsiębrane w ich portach. Między 4.000 żołnierzami republikańskimi, którzy pod Escobado zabrali cesarski pociąg towarowy, było dwie trzecie części północnych Amerykanów i murzynów z armii Stanów Zjednoczonych. Cesarskie wojsko bić się nie chciało, jedynie 300 Austrjaków walczyło tam do ostatka. Zdobyty pociąg był wartości dziesięciu milionów.

O z a m a c h u K a r a k o z o w a i rewolucyjnych źródłach i działaniach w Moskwie podała petersburgska *Siewiernaja Poczta* a za nią wszystkie urzędowe pisma moskiewskie, następujące, ułożone zapewne podług raportu Murawiewa, jako naczelnika specjalnej śledczej komisji, sprawozdanie, p. t. „Karakozow:“ (Dokończenie).

„Propozycja o urządzeniu wspomnianego kółka pod nazwą „Piekła“ była roztrząsana na zebraniu kilku członków „Organizacji“ (Dla towarzystwa „Organizacji,“ również jak i dla reszty towarzystw pod różnemi nazwami, członkowie moskiewskiego kółka napisali ustawy, oddane przed aresztowaniem głównych uczestników innym członkom i przez tych ostatnich zniszczone). Niektórzy uznawali myśl o królobójstwie za przedwczesną i nie dającą się urzeczywistnić; Karakozow zaś, będący, według słów towarzyszy, zawsze milczącym i zamkniętym w sobie, sympatyzował z brodniczym zamiarem i pragnąc go wykonać, w pierwszym tygodniu zeszłego wielkiego postu udał się do Petersburga, gdzie miał stosunki z wyż wspomnionym rewolucyjnym ajentem kółek moskiewskich. Ten ostatni szczególnie był znany z wydawnictwa książek do czytania dla ludu, w których przeprowadzone były najszkodliwsze myśli, w celu zepsucia młodego pokolenia, i miał stosunki z socjalnem kółkiem skrajnego nihilisty Nożina (zmarłego w kwietniu r. b.), który pozostawał w stosunkach z zagranicznemi agitatorami i prowadził z niemi korespondencję. Tenże wyż wspomniany ajent powziął myśl uwolnienia z ciężkich robót przestępcy stanu Czernyszewskiego, dla tego, aby ten ostatni wydawał w Genewie czasopismo, w celu pomagania zamierzonemu w Rosji przewrotowi państwowemu.

„Myśl ta była zakomunikowana w Petersburgu wspomnionemu wyżej kierownikowi moskiewskich kółek, ciotecznemu bratu Karakozowa, który przyjeżdżał z Moskwy, jednocześnie z innemi osobami, dla urządzenia na zasadach komunizmu robotników w zakładach Malcowa, którzy przez niego byli podżegani do nieposłuszeństwa właścicielowi.

„Dla wprowadzenia w wykonanie myśli o uwolnieniu Czernyszewskiego, przez moskiewskie kółko wyznaczony był do podróży na Syberję jeden z jego członków. Wspomniany ajent zaopatrzył go w Petersburgu w fałszywe pasporta, narkotyki dla uśpienia straży i truciznę dla otrucia siebie w razie niepowodzenia, a także w listy rekomendacyjne do różnych osób w zachodniej i wschodniej Syberji z liczby zesłanych Polaków, z którymi, jak się okazuje, miał stosunki w celu politycznym. Oprócz tego tenże ajent przez posłanie do Moskwy w lipcu 1865 r. swego stronnika, polecił moskiewskiemu kółkowi starać się o uwolnienie przesyłanego przez Moskwę na Syberję przestępcy stanu Serno-Sołowiewicza. Toż kółko w 1864 r. pomagało do ucieczki z Moskwy, przesyłanego do ciężkich robót politycznego przestępcy Polaka Dąbrowskiego.

„Przybywszy w pierwszym tygodniu wielkiego postu do Petersburga bez żadnego paszportu, Karakozow mieszkał tam w różnych zajazdach, w prywatnych mieszkaniach i u pewnego medyka, który w ciągu czterech dni dawał mu schronienie i stół, wiedząc że nie ma paszportu i wchodził z nim w rozmowy o rozpowszechnieniu pośród ludu socjalizmu. Karakozow zeznaje, że od tegoż medyka dowiedział się o istnieniu w Petersburgu różnych socjalnych kółek z celem politycznym. Śledztwo wykazało, że ten medyk i podczas ostatniego pobytu Karakozowa w Petersburgu, podczas Wielkanocnego tygodnia przed spełnieniem przezeń zbrodniczego zamachu, widział się z nim kilkakrotnie, a nawet pozwolił mu przepędzić u siebie noc w klinice na dyżurze.

„W czasie swego pobytu w Petersburgu, Karakozow rozpowszechniał napisaną przez niego proklamację do „przyjaciół robotników,“ między czeladzią w zakładach i innemi osobami, prowadził życie rozpustne, chodził po traktjerniach i piwiarniach.

„Tymczasem niektórzy członkowie moskiewskiego tajnego kółka „Piekła“, znając kierunek myśli Karakozowa ku spełnieniu przestępstwa, i zarazem obawiając się, aby przez nieostrożne jego działania w Petersburgu nie zostali odkryci, we dwóch, w czwartym tygodniu postu udali się do Petersburga, dla odszukania Karakozowa i przywiezienia go do Moskwy. To było uważane za tem konieczniejsze przez niektórych, że jedni albo odrzucali królobójstwo, albo uznawali je za przedwczesne, dopóki lud nie był przygotowany do przyjęcia idei rewolucyjnych. Dla prędszego zaś rozpowszechnienia tych idei, wielu z nich zamierzało na wiosnę 1866 r. udać się do różnych gubernij na propagandę. (Gubernie te były następujące: niżegrodzka, kaługska, penzeńska, saratowska, samarska, kazańska, permska, wiacka, charkowska i inne). Karakozow został wynaleziony przez wysłańców na wybrzeżu koło pałacu Zimowego, w ubiorze włościańskim, i zaproszony do zajazdu, gdzie był namawiany do porzucenia swego zamiaru i powrotu do Moskwy. Karakozow przenocował z dwoma wspomnionymi towarzyszami, opowiedział im w ogólnych słowach o swych stosunkach w Petersburgu i dał słowo, iż przybędzie do Moskwy, a Karakozow pozostał w Petersburgu do końca wielkiego postu, kiedy otrzymał od swego ciotecznego brata (głównego kierownika kółek moskiewskich), pod bezpośrednim wpływem którego zawsze zostawał, list zapraszający go do Moskwy. Karakozow wyjechał tam w wielki piątek, ale w środę, w tygodniu wielkanocnym, nagle znów odjechał do Petersburga, stanął w zajeździe Znamieńskim, i odwiedzał wyż wspomnionych: medyka i wydawcę książek do czytania dla ludu; od ostatniego otrzymał pieniądze na różne potrzeby, i jak zapewnia, zawiadomił go o stanowczem swem postanowieniu spełnienia przestępstwa. Tam kupił od jednego z puszkarzy kule, a proch otrzymał w sobotę w wielkanocnym tygodniu z laboratorjum, pistolet zaś przywiózł z sobą z Moskwy.

„Wielu z uczestników moskiewskiego towarzystwa „Organizacji“ i tak zwanego „Piekła“, uczynili szczegółowe zeznania o swych wspólnikach tak w Moskwie, jak i w innych miejscowościach. Wskazali oni także w Moskwie niektóre osoby polskiego pochodzenia, które miały z nimi stosunki i zaopatrywały ich w truciznę. Niezależnie od tego zostali wykryci i aresztowani, jeszcze i inni polscy działacze w obydwóch stolicach, mający stosunki z niektórymi miejscowymi złoczyńcami. Działalność tych osób według zeznań niektórych z nich zależała, na pomocy do ucieczki i ukrywaniu politycznych przestępców: Orzechowskiego, Dąbrowskiego, Wernickiego, Jundziłła i innych; na zbieraniu przesyłanych aresztantom Polakom pieniędzy, na przywożeniu z zagranicy i wymianie fałszywych biletów kredytowych, dla zaopatrzenia w pieniądze polskich emigrantów. Oprócz tego, niektórzy zeznają, że w Moskwie była urządzona w tym celu polska ajentura pod nazwą „Narodowej Opieki“. Dla dalszego wykrycia sprawy, komisja musiała się uciekać do przeglądania papierów osób wiadomie niepewnych, i tą drogą wykryci zostali inni szkodliwi działacze, w liczbie których znajdują się założyciele różnych niedozwolonych przez rząd towarzystw, szkół bezpłatnych, czytelni i tp. stowarzyszeń.

„Znaczna część uczestników w wyżej wymienionych zbrodniczych zamiarach, przyznając się szczerze do takowych, a niektórzy żałując swych błędów, wyrażają otwarcie, że byli do socjalnych i przeciwkorządowych dążeń, oprócz dopuszczonego w ogóle osłabienia władzy nadzorczej wciągnięci, przez te organa naszej literatury, które systematycznie rozpowszechniały wszelkie możliwe zasady wywrotu. Przy łatwości nabycia zakazanych, obcych i ruskich książek, przy zgubnym wpływie w ogóle literatury rewolucyjnej na niedoświadczone i wrażliwe umysły młodzieży i pod wpływem wyobraźni marzącej o możliwości osiągnięcia ogólnej równości, jak względem nieograniczonej wolności osobistej, tak i praw własności, stopniowo przewracały się wszystkie pojęcia, utracała się wiedza o wszystkich obywatelskich, moralnych i religijnych obowiązkach i nakoniec zamyślał się szereg przestępstw, które w swym rozwoju doprowadziły do zbrodniczego zamachu 4. (16) kwietnia.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 20. sierpnia.

(*rt*) Wiele pisały dzienniki centralistyczne tutejsze o naradach federalistów, które się tu odbywać miały na początku tego miesiąca. Ale istotnej prawdy, co postanowiono i na co się zgodzono, nie doniosły.

Chodziło o to, aby wynaleźć sposób zebrania reprezentacji niemiecko-słowiańskich krajów koronnych, na któryby przystali Czesi i Polacy. Reprezentacja ta miałaby nie być szczuplejszą Radą państwa, lecz zajmować się sprawami ogólnemi całego państwa, wziąć pod obrady kompromis między węgierską a niemiecko-słowiańską połową państwa, a w dzisiejszem położeniu państwa przyjść mu w pomoc w uporządkowaniu spraw najpilniejszych, nie cierpiących zwłoki. I na przedstawienia ministerstwa zgodzono się na to, aby zwołać z delegacji istniejących sejmów koronnych, ciało reprezentacyjne do Wiednia. Tylko liczba ogólna posłów i ile każdy sejm wybrać ma, ma być przez ministerstwo i koronę oktrojowanem.

Liczba posłów do Rady państwa szmerlingowskiej była dowolnie i z krzywdą słowiańskich narodów ustanowioną. Niektóre niemieckie sejmy wybierały na każde 42 tysięcy ludności jednego posła do Rady państwa, inne niemieckie na każde 60 tysięcy, inne na 80 tysięcy a Galicja na 131 tysięcy. Była to więc jak największa krzywda, wyrządzona naszemu krajowi.

Otóż teraz ma być a d h o c wydana ustawa wyborcza dla wszystkich sejmów koronnych jedna. Jak mi mówiono na każde 80 tysięcy ludności, ma wybierać każdy sejm jednego posła do zwołanej a d h o c ogólnej reprezentacji niemiecko słowiańskich krajów.

Jak się dowiaduję, nie mają być sejmy dotychczasowe rozwiązane i nie mają być nowe wybory rozpisane. Wkrótce po zawarciu pokoju będą zwołane sejmy krajowe, wyłącznie tylko w celu wyboru delegacyj sejmowych do Wiednia. W tym celu mają namiestnictwa i Wydziały krajowe przedstawić ministerstwu wszystkie bliższe data, co do zastósowania tej zasady wyborczej w szczegółach. Namiestnictwa zapewne otrzymają oprócz tego polecenie, zbadania, jakiego usposobienia i przekonań, i jakiej narodowości posłowie wyszliby z takich wyborów. Poczem ministerstwo będzie mogło dopiero finalnie rzecz zadecydować.

Stambuł d. 10. sierpnia.

(*Ż*) Od czasu uznania przez W. Portę Karola hospodarem Wołochów jakaś cisza nastała w tutejszych sferach dyplomatycznych. Część armii naddunajskiej została odwołaną i przesłaną do Tessalii, reszta zaś niewiadomo jak długo pozostanie na zajętem stanowisku? Jego wysokość, hospodar wołoski miał podobno uzyskać (rozumie się przez pośrednictwo Francji) zmodyfikowanie warunków, pod któremi go uznano władzcą połączonych Księztw; pomiędzy innemi i to, iż płacony haracz ma być nie zwiększony lecz przeciwnie blizko o połowę zmiejszony, tyle wiadomości mamy o szanownych Mołdo-Rumunach. Z tamtej zaś strony Prutu skąpo nas dochodzą wieści; nie wiadomo czy Moskwa także swój korpus obserwacyjny zredukowała?

W stolicy naszej od niejakiego czasu patrole silne, z najeżonemi bagnetami, przebiegają nocną porą ulice, to nam przypomina Warszawę w r. 1862. Przyczynę tych ostrożności przedsiębranych przez rząd turecki każdy bardzo łatwo odgadnie. Potomkom starych Hellenów koniecznie się marzy o odbudowaniu państwa Byzantyńskiego, w czem ich poczciwy, bezinteresowny współwyznawca z nad Newy wspomaga, i do czynu zagrzewa!*). Im się chce rewolucji w Stambule, chcą wypędzić Turka, a w własnem małem państwie mordy, rabunki i pożogi ich nic nie obchodzą.

Wszystkie wiadomości z Grecji są bardzo smutne. Politycy i dyplomaci się czubią jak koguty. Młody król musi chodzić do szkoły z książką, a lud, lecz dajmy mu pokój, znani są Grecy „*Fides graeca, nulla fides*“.

Wróćmy do Turcji. Stan jej finansowy wiadomo w jakim się znajduje stanie. Wojsko, urzędnicy, nawet biedny robotnik od kilku już miesięcy nie otrzymują swych racyj, ztąd nawet pomiędzy moślemami niezadowolenie. Mówią oni, że Padyszach zaprzedał się Frankom i ci są całą przyczyną złego. Mają oni poniekąd słuszność, gdyż prawie cały handel i przemysł jest w ręku Franków, którzy za towary sprowadzane wszystką gotówkę wywożą za granicę.

Ale z drugiej strony i ich wina, że z cybuchem w ustach popijając Mokkę nie chcą czy nie mogą się wziąć do pracy, porzucić przesądy, jednem słowem wziąć się do nauki i cywilizowania ludu nie tak połowicznie, jak to dotąd czyniono. Rząd chcąc wybrnąć z niemiłej pozycji finansowej, zamyśla puścić w obieg pieniądze papierowe tak zwane „Kainie“ w wartości przymusowej 100 piastrów: czy to lekarstwo tej epidemii pieniężnej zaradzi, nie wiem.

Dowiadujemy się z dzienników, że i do was zawitała cholera; tutejsza ludność pamiętając rok ubiegły, bardzo się obawia tego nieproszonego gościa. Kwarantanna została zaprowadzoną. Komisja międzynarodowa sanitarna od kilku miesięcy debatująca nad tem, jakiej by broni użyć, by odstraszyć lub stłumić na zawsze tę niebezpieczną rewolucjonistkę, która nie zważając na stan, urzędy i t. d., wszystko równa, niweluje, dotąd jeszcze nic skutecznego nie uczyniła — możeby karabiny iglicowe Prusaków co pomogły?... lub rozkaz, wydany przez moskiewskiego jenerała Municha w roku 1853 do swych sałdatów, w którym zabrania pod karą śmierci chorować i umierać na grasujący w obozie tyfus. Środki w zwyż wymienionej komisji jakoś mało wywierają wpływu, i już trzy czy cztery wypadki mieliśmy w tych dniach tak zwanej cholery sporadycznej.

Co się tycze zajść w Niemczech i we Włoszech, my tu z wielką niecierpliwością wyglądamy, jaki będzie koniec, gdyż nikt tu z myślących w to nie wierzy, by rzeczywiście po tem wszystkiem co zaszło, mógł nastąpić trwały pokój.

Neapol d. 13. sierpnia.

(*AJO*) Jeżeli po dobrem opłaceniu się wszystkim łódkarzom, co z dziwną natarczywością narzucali ci się u wejścia portu — udało ci się wreszcie dotrzeć do statku pocztowego w Liworno, natenczas o godzinie 10. usłyszałeś trzykrotne uderzenie w dzwon pokładowy i w parę minut śrubowiec — kołysany wzburzonemi falami, zaczął cię unosić z czarującej Toskany ku ziemi wulkanów. Jeśliś nie odbywał kilkutygodniowych morskich podróży, jeżliś nie zbyt silnych nerwów, jeźliś jednem słowem Polakiem, zamieszkałym w tych okolicach, gdzie oceanów nie widać, natenczas w parę minut po wyjeździe z portu zaczynasz czuć jakiś zamęt w głowie, jakąś bezsilność, jakieś przesycenie, coś takiego czego opisać niepodobna, a co w niezbyt miłych rezultatach zowie się morską chorobą.

Po przebyciu nocy w piekielnych męczarniach, biegniesz na pokład o porannym świcie, aby napajając oko czarodziejskim obrazem zapomnieć o tem coś przebył, i ile masz jeszcze

---

*) W ostatnich dniach p. jenerał Ihnatiew, poseł moskiewski udał się do klasztoru słynnego na górze Athos, gdzie Grecy się masami zbierają. W jakim celu? nie wiem.

do przebycia. I rzeczywiściecie co za piękny widok! Na prawo pomyka Elba, na lewo druga, skalista wyspa, znana doskonale z romansu p. Aleksandra Dumas pod nazwiskiem Monte-Christo, a w tyle za Elbą i za Monte-Christo jakieś inne wysepki, które tak się dziwnie nazywają, że nawet nazwisk spamiętać niepodobna. Woda pod nami ciemno szafirowa. Brzegi italskiej krainy rysują ci się wyraźnie. Koło południa pomykasz koło Civittavecchi (statki włoskie nie zatrzymują się w tym porcie), nad wieczorem widzisz obronną Gaetę, w której Franciszek II. walczył do upadłego, potem noc, a nazajutrz z rana, t. j. po trzydziestogodzinnej podróży wpływasz do majestatycznego portu neapolitańskiego. Od strony morza tak cudnym jest Neapol, że go opisać niepodobna, to też go i opisywać nie będę.

Miasto samo, liczące przeszło pół miliona mieszkańców, posiada kilkaset przepysznych pałaców, między któremi pałac królewski dla swej kolosalnej i majestatycznej budowy, zasługuje na szczególniejszą uwagę. Jest tu owe pierwsze muzeum świata, w którem się znajdują najrzadsze starożytności, wydobyte z pod lawy, co przykrywała dwa tysiące lat Pompeję; jest tu teatr San Carlo, największy w całej Europie; jest tu niedaleko tak zwana Grota Niebieska, czarująca najzimniejszego nawet Anglika; jest tu krótko mówiąc tyle przepysznych rzeczy, że gdybym je chciał tylko wymienić, to musiałbym zapełnić wszystkie kolumny *Gazety Narodowej*, a na coś podobnego nie mógłby przecież zezwolić szanowny redaktor. Zresztą kto się o nich chce dokładnie dowiedzieć, ten niech przybywa w te strony jak najprędzej, bo może wkrótce złośliwy Wezuwjusz pokryje dawną siedzibę Burbonów, jedną falą rozpalonej lawy.

Mieszkańce południowych prowincyj włoskich zwykli wyrażać się w ten sposób o swej stolicy: „*Veder Napoli e morir.*“ (Widzieć Neapol i umrzeć). Jabym tak źle nie powiedział. Pięknem jest miasto zewnątrz, lecz gdy spojrzysz do środka, tyle niestety znajdziesz wązkich uliczek, przepełnionych śmieciem, że wkrótce utracisz pierwotną ułudę i zaczynasz myśleć o wyjeździe.

Wysiadłszy w porcie pytałem z niezwykłą ciekawością, czyli to prawda, że cholera miała się pojawić temi dniami. Odpowiedziano mi, że było kilka wypadków, które na szczęście nie zaraziły liczniejszej ludności. Na każdym kroku zdybuję kościoły, a jest ich tu razem zebranych 270; na każdym kroku widzę obrazy Madonny, przed któremi pali się świeczka w okopconej lampie; na każdym kroku zdybuję kilku księży lub zakonników, którzy pomiędzy prostym ludem są w wielkiem jeszcze poważaniu. A jakim ten lud? Powierzchowność jego brzydka, mająca w sobie coś germańsko-tatarsko-żydowskiego, charakter skryty i panowaniem tyranów spodlony, ruchy ospałe, ciężkie, równające się człowiekowi, powstałemu z długiej choroby.

Prefekt, pan Gualterio, poprzestał aresztować burbończyków. Wielu ich naczelników wyniosło się do Marsylji, kilkudziesięciu siedzi po więzieniach, reszta stuliła uszy nie myśląc o wybuchu.

Klasa ludzi wykształconych roznamiętniła się bardzo. Krzyczy przeciw rządowi, że zhańbił naród teraźniejszą wojną, narzeka na upadek materjalny, domaga się na pół jawnie abdykacji Wiktora Emanuela na korzyść księcia Humberta który bawiąc w Neapolu roku zeszłego, pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienie; i w razie, jeżeliby rząd nie zmienił swej dotychczasowej piemonckiej polityki, klasa ta oświecona przyobiecuje barykady — rewolucję! Ktoiwie, czy się i nie sprawdzą te przepowiednie.

O polityce wam nie piszę, boć za dalekom od Florencji. Bryganci grasują do koła, a jak wieść niesie, mieli wczoraj schwytać jakiegoś podróżnego koło Pompei, tj. prawie przy bramach Neapolu. Bądź cobądź chociaż Pompeja niebezpieczną, ja jednak jutro tam jadę w tem niezłomnem przekonaniu, że kto nic nie ma, na tego nie złakomią się bryganci.

Kronika.

— **Ranni oficerowie z pułków galicyjskich,** pielęgnowani w szpitalach w Czechach, podług wykazu, nadesłanego przez prof. Dummreichera:

W Pardubicach: podporucznik Fran. Gugler z pułku piech. nr. 10.

W Koeniggraetzu: kap. Jan Podwysocki z pułku piech. nr. 55., i podporucznik Aleksander Hampel z pułku piech. nr. 32.

W Rośnicach (Rossnitz): por. Ryszard Mayer z 22. bat. strzelców.

W Wszestarach: podp. Juliusz Huber (?) z pułku nr. 30. i podp. Gustaw Gillis z pułku nr. 10.

W Nechanicach: porucznik Teodor Dawid z pułku nr. 15.

W Nedielistiu: kap. Alojzy Matuszka, porucznik Antoni Kopiec i podp. Artur Polletin, z pułku nr. 57.

W Cerekwicy: podp. Edward Matka? z pułku nr. 15.

W Horzycach podporucznicy Daniel Borota, Adolf Waldjäger i August Gruszecki z 22. bat. strzelców: porucz. Marjan Kacyliński (?) z pułku nr. 24.

W Horzenowsi: kap. Policki i porucz. Otokar Rothe z pułku nr. 57.; porucznik Alfons Chabert de Ostland z pułku nr. 55.; porucznik Józef Ślatyński z pułku nr. 67.

— **Z Jarosławia.** Dnia 14. b. m. odbył się tutaj koncert na dochód rannych wojowników z pułku piechoty Mazzuchelli, który się w obwodzie przemyskim rekrutuje. Dochodu było 170 złr. W koncercie tym miało udział Towarzystwo muzyczne przemyskie, nazwane chórem św. Cecylii, i miejscowi miłośnicy muzyki.

† Dr. **Stanisław Pilat,** żołnierz z r. 1831, potem wygnany na Sybir, znany potem autor kilku dzieł dramatycznych i jeden z głębszych krytyków literackich, właściciel pensjonatu dla młodzieży męzkiej, były radny miasta Lwowa, zmarł temi dniami w Niemirowie.

— W odcinku *Dzienn. Pozn.* z dnia 17. sierpnia r. b. znajduje się początek rozprawy noszącej napis: „Główniejsze kwestje ekonomiczno-polityczne, w których się ze sobą zgadzają, a w których różnią H. C. Carey i J. Supiński i publikacje K. Forstera, napisał dr. Kazimierz Szulc.“ W artykule tym, wielce dla mnie pochlebnym, już przez to samo że w nim autor porównywa prace moje z dziełami Carey'a, które zwróciły na siebie uwagę Ameryki i Europy, czytamy następujący ustęp: „P. Supiński, który jako emigrant w rozmaitych krajach Europy pracą rąk własnych dorobiwszy się majątku wrócił do kraju i dziś żyje i pracuje w roli i w naukach, jako właściciel wiejski — jeżeliśmy dobrze poinformowani, w pobliżu Lwowa“ i t. d.

Życzyłbym sobie bardzo, by wiadomość powyższa, udzielona szanownemu recenzentowi, była prawdziwą, ale tak nie jest: Długie lata spędzone w mozolnych pracach na emigracji, mogły mnie zbogacić doświadczeniem, ale nie przyniosły mi materjalnej korzyści. Gdybym rzeczywiście posiadał majątek, cały bieg życia mojego, i koleje, jakie przechodziłem i przechodzę, byłyby odmienny przybrały kierunek. Gdybym miał majątek, byłbym nie utracił wzroku, bo byłbym nie potrzebował pracować nad naukami po nocach, pracując we dnie na chleb powszedni; gdybym miał jaki taki majątek, byłbym mógł, utracając wzrok stopniowo już od lat kilku porzucić dość wcześnie prace biórowe i przedsięwziąć środki zaradcze; gdybym miał, już nie majątek, ale oszczędzonych kilkaset guldenów, byłbym z kuracją moją nie potrzebował czekać na pomoc zakładu, przy którym pozostawałem przez lat dwadzieścia, a któremu dziś w y ł ą c z n i e zawdzięczam uratowane szczątków wzroku mego; byłbym prócz tego nie rozbijał się p r z e z l a t t r z y pomiędzy księgarzami i obywatelstwem krajowem za nakładem na moje książki o czem nadmieniłem w dopisku do przedmowy tomu I., ale byłbym je wydał własnym funduszem; gdybym wreszcie miał nie już dobra ziemskie ale kilkanaście morgów z chałupą, osiadłbym obecnie w tem zaciszu i nie potrzebowałbym pędzić niewolniczego życia w mieście z pensją zmniejszoną więcej niż o połowę.

Na szczegółach tych, nie zależy zapewne nikomu, ponieważ jednak niemiłą jest rzeczą uchodzić za to czem się nie jest, robię niniejsze sprostowanie, zaręczając uroczyście szanownemu recenzentowi, że nie mam na myśli czynić mu z tego względu jakiejkolwiek wymówki.

Korzystając z tej sposobności, pozwalam sobie nadmienić tu jeszcze, że gdybym był mógł więcej czasu poświęcić naukom i był w stanie nabywać książki, jakich tu od nikogo dostać nie mogłem, byłbym sobie przyswoił wiele wiadomości, których niedostatek czuć mi się dawał w ciągu prac moich co chwila; że byłbym poznał dawniej ostatnie dzieło Carey'a, o którem dowiedziałem się przy końcu od prof. dr. Zielonackiego; byłbym znał także jego dzieło poprzednie, o którego istnieniu dowiaduję się obecnie dopiero z recenzji; że Bastiat, Fourrier, Voltaire i inni publicyści wspominają wprawdzie o sile atrakcji, jako o czynniku spajającym ludzi w jedną całość: lecz uchwycenie jej w momencie odwrotnym, gdy się staje siłą rozkładu jestestw pojedynczych, jej zestawienie ze siłami rzutu i skreślenie zasobu społecznego, jako istności nie moralnej, zdawało mi się być moim pomysłem; myśl zaś poszukiwania na tej drodze praw rządzących społecznością, nasunął mi, jak to dostrzegł już dawniej jeden z moich recenzentów poznańskich, A. Comte, który utrzymuje że wszystkie nauki przejść muszą pod panowanie fizyki: „Już istnieje, są słowa jego, fizyka nieba i fizyka ziemi, czy to mechaniczna, czy chemiczna, fizyka organizmu, czy to roślinna, czy zwierzęca; pozostaje do utworzenia fizyka ostatnia, to jest społeczna... Jej powstanie uzupełni naukę filozofii powszechnej.... Jej podstawą, dodaje on niżej, będzie prawdopodobnie siła grawitacji.“ Słowa te powołałem na str. 55 Fizjologii.

Lwów dnia 11. sierpnia 1866, *Józef Supiński.*

— **Z Żółkiewskiego przedmieścia.** W nrze 173 *Gaz. Nar.* wspomniano pochlebnie o istniejącym w roku 1855 komitecie cholerycznym na przedmieściu Żółkiewskiem we Lwowie, i zawezwano do podania wiadomości o składzie i czynnościach tegoż. Jako jeden z członków ówczesnego komitetu, czynię tem chętniej zadość powyższemu zawezwaniu, ile że miałem sposobność przekonać się osobiście o skuteczności i dobroczynności urządzenia pomienionego komitetu. Przedewszystkiem muszę nadmienić, że komiteta tego rodzaju, jeżli mają pożytecznie działać, winny mieć cechę obywatelską, a nie urzędową, biurokratyczną. Złożone z ludzi uczciwych, mających dobro współbraci i ogółu na oku, nie potrzebują one być nadzorowanemi lub krępowanemi przez organa, które rzadko tylko wolne są od samolubstwa i różnych pobocznych względów. Komitet ów zawiązał się z czystą chęcią niesienia bliźnim pomocy, za inicjatywą ówczesnego landwójta dzielnicy III., p. Brzuchowskiego, i składał się pierwotnie z pp. Schneidra, Kulikowskiego, Gerszona Chamajdesa i podpisanego Mojżesza Bergera; bezzwłocznie jednak przystąpili doń wszyscy obywatele przedmiejscy z największą ochotą, i dali sobie wszyscy chlubne świadectwo gorliwości obywatelskiej. W parę tygodni po swojem zawiązaniu, uznała c. k. dyrekcja policji za stosowne usankcjonować jego istnienie, i przysłała mu upoważnienie z różnemi zastrzeżeniami. Ponieważ jednak komitet o takowe nie prosił, przeto nie przyjął tego upoważnienia, sądząc, że pełnienie obowiązków ludzkości w takich razach wyższe jest nad wszelkie formalności biurokratyczne.

Nasamprzód pomyślano o funduszach, które wszędzie i zawsze są potrzebne. Członkowie, używający powszechnego zaufania na całem przedmieściu, uskutecznili to drogą subskrypcji po domach. Każdy dał co mógł, bo wiedział, że grosz ofiarny nie padnie w ręce niepowołane i nie będzie zmarnowany, gdyż mężowie zaufania użyją go na właściwy cel, tj. niesienie ratunku bliźnim. Zresztą każdy ze składających mógł się przekonać osobiście codziennie z książki prowadzonej o obrocie pieniędzy. Książka stała dla każdego obywatela otworem w lokalu komitetu. Lokal ten otrzymaliśmy bezpłatnie od p. Józefa Müllera, piekarza. Tam urządzono kilka łóżek dla ratowania ludzi nagle na ulicy zasłabłych. Zakupiono wielkie samowary, w których dzień i noc gotowała się herbata z melisy i mięty pieprzowej; ludzie biedni przychodzili po nią z garnuszkami i brali do domów dla dzieci, a przechodnie z ulicy zziębnięci zagrzewali się nią; znaczna liczba naczyń blaszanych do ogrzewania chorych, bańki, ocet, spirytus, kropie i inne podręczne lekarstwa były w zapasie. Do nacierania i ratowania chorych opłacał komitet odpowiednią liczbę ludzi, opatrzonych w płaty sukienne i szczotki. Członkowie komitetu, z których każdy miał przy sobie apteczkę kieszonkową, pełnili funkcję inspekcyjną, we dnie po dwóch, w nocy po czterech; przeszkodzony członek opłacał 1 złr. do kasy komitetu, a na jego miejsce wzywano kogoś z obywateli. Nigdy się nie zdarzyło, aby ktoś odmówił.

W razie zawezwania pomocy, komitetowi członkowie spieszyli na miejsce wskazane lub wysyłali ludzi do ratowania, w razie niebezpieczeństwa lub konieczności, na mocy rekwizycji zaopatrzonej dwoma podpisami komitetowych, landwójt dostawiał lektyki i odsyłał chorego do szpitalu. Dowiadywanie się o stanie chorych należało również do funkcji komitetu. Nareszcie ścisłe prowadzenie książek, co do przychodu i i wydatku, tak w gotowiźnie, jak w medykamentach i ruchomościach, niemniej stanu chorych i przebiegu słabości.

Celem jak najszybszego niesienia pomocy, gdyż często wypadało się udawać aż pod sam obręb linii miastowej, utrzymywał komitet rejestr właścicieli koni, z których każdy przyjął był na siebie obowiązek stać z końmi przed komitetem w nocy. W razie przeszkody płacił za konie 2 złr. Wypadki takie wszakże wobec powszechnej gorliwości rzadko się trafiały; a i w takim razie, bywał przeszkodzony przez innego bezinteresownie zastąpiony, a złożone pieniądze na cele komitetu przeznaczone.

Liczebnie czynności ówczesnych dokładnie dziś oznaczyć nie jestem w stanie; mogę wszakże z zadowoleniem donieść, iż pole działania mieliśmy obszerne a z pomocy naszej korzystali nie tylko cywilni lecz nawet poniekąd i wojskowi; o czem wielu przy łasce boskiej i naszych dobrych chęciach uratowanych, dzisiaj jeszcze poczesne dać mogą świadectwo.

Przemawiając przeto najgoręcej za utworzeniem podobnych komitetów po dzielnicach, pozwoliłbym sobie jeszcze jedną zrobić uwagę.

Byłoby dobrze, aby komiteta takie za kwitami swojemi mogły z aptek dostawać lekarstw i środków desinfekcyjnych, których koszt następnie powinnoby opłacać miasto jak to się wszędzie dzieje. Inaczej chwilowy niedostatek w kasie komitetowej może stanąć na przeszkodzie jego działalności. Dodaję i to, że w ciągu ówczesnej epidemii przedsiębraliśmy po trzykroć składki subskrypcyjne, ponieważ okazała się tego potrzeba, osobliwie gdy w czasie przesilenia choroby bardzo wiele było chorych. Tym sposobem opędzono wszelkie koszta. Przez cały czas czynności swej komitet był nader gorliwie popierany przez lekarza III dzielnicy, dr. Kosińskiego, który choć sam cierpiący, niestrudzenie pracował, i codziennie objeżdżał wszystkich chorych po domach, których mu członkowie komitetu wskazywali. Nadto był czynny w komitecie jeden praktykant lekarski. Parę razy tylko zdarzyło się, iż w razie nagłym musiano wezwać i zapłacić innego lekarza.

Gdyby tedy nasze miasto miało być nanowo nawiedzone epidemią, tedy z całem sumiennem przekonaniem mogę zalecić utworzenie po dzielnicach takich komitetów, opartych na zaufaniu publicznem *Mojżesz Berger.*

— **TEATR POLSKI.** Dziś pierwsze przedstawienie po powrocie z kursu letniego. Daną będzie *Barbara Radziwiłłówna*, tragedja w 5 aktach Felińskiego.

Ostatnie wiadomości.

O rokowaniach pokojowych między Włochami i Austrją donosi miejscowy korespondent *Debatty* z dnia 21. b. m. „Ułożenie sprawy weneckiej w zasadzie, co miało się w Paryżu odbywać, nastąpi zapewne w Wiedniu, i w tym celu ma tutaj przybyć pośrednik włoski, jen. Menabrea. Spodziewają się go tutaj. Chodzi przytem o wynalezienie wspomnianego już sposobu, jakby usunąć jedyną jeszcze przeszkodę, stojącą na zawadzie zawarciu pokoju pragskiego między Austrją a Prusami. We wszystkich innych punktach preliminarjów stanęło już porozumienie między obu mocarstwami. Rozwiązanie pewnych kwestyj technicznych będzie zadaniem komisyj specjalnych. Należy jeszcze dodać, że zasadnicze załatwienie sprawy weneckiej wprost między Austrją i Włochami nie przesądza jeszcze w niczem sprawy tyczącej się warunków ustąpienia Wenecji.“

Z Civitavecchii donosi *Nazione* pod dniem 9. bm.: Przed kilku dniami zawinął tu wojenny parowiec francuzki, o którego przybyciu najrozmaitsze obiegają pogłoski. Faktem jest tylko to, że tak na tego parowca, jak i na łodzie przewozowe ładują z tutejszych składów przybory wojenne; ztąd wnoszą o szybkiem opuszczeniu państwa kościelnego przez wojska francuzkie.

Z Berlina telegrafują dnia 20. sierpnia: Wczoraj zrana dawał król badeńskiemu ministrowi von Freidorf posłuchanie pożegnalne. Popołudniu przyjmował deputację Izby panów, odebrał adres tejże i dziękował za patrjotyczne usposobienie Izby. Potem odbyła się powitalna audjencja nowego szwedzkiego posła Sondströmera. Następnie konferował król z p. Savigny, który poprzednio miał rozmowę z Pfordtenem, ministrem bawarskim. Saski minister v. Friesen przybył tu wczoraj z Wiednia.

Krzztg. z d. 20. bm. pisze, że jak słychać, pokój między Austrją a Prusami został w Pradze już zawarty. Urzędowego wszakże doniesienia nie ma o tem jeszcze. Pokój z Bawarją miał także już przyjść do skutku. Depesze jednak z Paryża mówią dopiero o blizkiem jego zawarciu. Prusy mają wcale mało żądać od Bawarji, jedynie odstąpienia terytorjów koło Culmbach i Lichtenfels, niedaleko północno-zachodniej granicy Czech. — Wieść, jakoby dla następcy tronu hanowerskiego rezerwowano rządy w Brunświku — jest mylną. Do Berlina przybył w nadzwyczajnej misji adjutant przyboczny elektora heskiego. Z Berlina telegrafują do *Pressy*, że Anglia i Moskwa wstawiają się za Hessen-Darmstadtem, aby mógł wyłączną załogę trzymać sam jeden w Moguncji. Pokój z Hessją Darmstadzką jeszcze nie przyszedł do skutku.

Wielk. ks. Hessen-Darmstadt, jak donoszą telegramy z Berlina, miało odrzucić propozycję zamiany części swego dotychczasowego obszaru za część obcego kraju; i to jest przyczyną, że sprawę z Hesją Darmstadzką uważają jeszcze za kwestję otwartą. Sprawa ta jednak, zdaje się, nie została bynajmniej załatwioną na korzyść nietykalności Hesji darmstadzkiej.

Podług korespondencji z Mnichowa do *Nürnb. Corr.* napisał król bawarski ostatniemi dniami do króla pruskiego list, którego skutek ma być jak najlepszy.

Wynagrodzenie pieniężne, jakie Baden ma zapłacić, ma wynosić 6 mil. guldenów.

Moskwa i Belgia odwołały już także swoich posłów przy starym bundestagu uwierzytelnionych. Natomiast — donosi z pewnym humorem *Nordd. Allg. Ztg.* — przybył do Augsburga cokolwiek zapóźno rzeczywisty dyplomatyczny reprezentant Hiszpanii.

Dresdener Journal z dnia 19. bm. donosi, że saski minister Beust na własną prośbę otrzymał dymisję. Reszta ministrów saskich podała się także, lecz nie otrzymała dymisji, gdyż u nich nie zachodzi ta sama przyczyna, z jakiej nastąpiło odprawienie Beusta. Bez wątpienia Prusy tego wymagały.

Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza doniesieniu jednego z dzienników berlińskich, jakoby rząd zamyślał cofnąć swój wniosek, uczyniony do sejmu względem kredytu 60 milionowego, i powiada, że rząd zrobi z niego użytek w miarę potrzeby na pokrycie luk, powstałych z powodu wojny.

Z Wiednia donoszą: W miejsce jenerała Francka ma objąć tekę ministra wojny jen. maj. Möring.

Bezpośrednia komunikacja kolejowa między Berlinem a Wiedniem została przywróconą na Drezno.

Kanclerz węgierski Majlath, o którego ustąpieniu wiele obiegało pogłosek, pozostaje na swej posadzie jak dotąd. Usiłowania zaś jego, jak pisze *N. fr. Presse* z dnia 21. b. m., dążące do jak najspieszniejszego zwołania sejmu węgierskiego, miały o tyle osiągnąć zamierzony skutek, ile że ministerstwo ma teraz rzeczywiście zajmować się myślą zwołania sejmu. Pod jakiemi zmianami ma to nastąpić, o tem dziennikowi temu nie wiadomo. W Peszcie zaś zdają się nie wiele w tem nadziei pokładać, jak się to okazuje z następującego doniesienia dziennika *Naplo*: „Doniesienie to, mówi ten dziennik, uważamy za przesadne, albo przynajmniej za przedwczesne, by obecny rząd wiedeński chciał w zupełności spełnić życzenia sejmu węgierskiego. Chcemy temu wierzyć, że toczono nader ważne obrady, ale jesteśmy tego zdania, że takowe i teraz się toczą, a dotąd bez wszelkiego stanowczego rezultatu. Mimo to należy się spodziewać, że rozstrzygnięcie nastąpi w kilku dniach: miejmy nadzieję, że takowe wypadnie wolnomyślnie, a zarazem odpowiednio opinii publicznej narodu. Przedewszystkiem zaś należałoby sobie życzyć, aby postanowienia te były stanowcze i nie jak dotąd połowiczne.“

Powstanie na wyspie Kandji zdaje się mieć bardzo groźną cechę. Nietylko ta wyspa, ale cała Grecja pała wzburzeniem przeciw Turcji. Dzienniki greckie oświadczają, że w roku 1821 naród tylko dla tego chwycił za broń, aby sprawić oderwanie wszystkich chrześciańskich krajów z pod panowania tureckiego. Wyzwolenie Grecji było tylko pierwszą etapą na drodze uwolnienia wszystkich chrześciańskich ludów wschodu. Gdyby tedy teraz naród grecki porwał znowu za oręż, aby dokazać tego zamiaru, natenczas niepodobna, aby mocarstwa opiekuńcze przypatrywały się nieczynnie temu przedsiębiorstwu. Nietylko na polu politycznem jest tam taki ruch.

Sprawy kościelne weszły także w rachubę tych tendencyj grecko-słowiańskich. Ze Stambułu donoszą, że patryarcha tamtejszy zgodził się na złączenie kościoła jońskiego z kościołem w Grecji. Kościół helleński wszakże był całkiem niezależny od patryarchatu konstantynopolitańskiego, do którego należał kościół joński. Więc i w tym przypadku widać dążność ludności grecko słowiańskiej do emancypacji religijnej. Zresztą donoszą z Aten, że rząd helleński przygotował dla mocarstw opiekuńczych memorjał o stanie rzeczy na Wschodzie.

Zatargi z konzulem amerykańskim w Larnace na wyspie Cyper mogą bardzo łatwo powiększyć jeszcze to zawikłanie na wschodzie; wszystko wskazuje na to, że lada dzień sprawa wschodnia stanie znowu na porządku dziennym.

Z Anglii donoszą o odżyciu fenianizmu. Po drugiej stronie Oceanu, gdzie rząd washingtoński dość surowo traktuje fenistów, gabinet angielski dla uniknięcia starcia z Ameryką, usiłuje wpłynąć, aby z uwięzionymi fenistami obchodzono się umiarkowanie.

Dzienniki belgijskie i niemieckie opowiadają rozliczne szczegóły o chorobie cesarza Francuzów, jakoby była bardzo niebezpieczną. Faktem jest, że cesarz nie przyjmował nikogo, lecz rozkazy swe ministerstwu wydawał pisemnie. Dnia 17. sierpnia pojawił się jednak w powozie w lasku bulońskim, a *la France* donosi, że już w sobotę dnia 18. sierpnia przewodniczył radzie ministrów.

Księżniczka duńska Dagmar, ma się udać z końcem września do Petersburga, a w listopadzie weźmie ślub.

Urzędowy telegram z Nowego Jorku donosi, że nadeszły tam wiadomości z Meksyku, które mówią o zajęciu przez wojska republikańskie miast Tampico, Monterey i Saltillo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, d. 18. sierpnia. (*Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lwow.*) Po ulewnym deszczu w zeszłą sobotę i niedzielę, który padał w całej Galicji, nastąpiła w poniedziałek piękna pogoda. Deszcze przechodnie padały zresztą, mianowicie w Galicji wschodniej także w ostatnich dniach. Pszenica jeszcze gdzieniegdzie nie jest zebrana, a zbiór owsa rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Rośliny pastewne również jak kapusta z powodu deszczów udały się wybornie, natomiast ziemniaki zwłaszcza w nizinach zaczynają się psuć.

Na wiadomość, że kolej północna cesarza Ferdynanda dopiero z końcem tego miesiąca rozpocznie przewóz towarów na całej linii z Wiednia do Krakowa, ożywił się znowu przewóz na kołach, i tak do Tarnowa jak i do Przemyśla nadeszły gościńcem cesarskim większe partje towarów żelaznych, kolonialnych i manufaktów. Towary z Prus przychodzą przez królestwo Polskie na Granicę. Pogłoska, że kolej czerniowiecka z powodu ostatnich deszczów nie będzie w możności oddać tej linii z dniem ostatnim b. m. na użytek publiczny, okazała się zupełnie bezzasadną. Kupcy mający towary do posłania mogą bezpiecznie wstrzymać się z przesyłkami aż do tego dnia, ponieważ kolej lwowsko czerniowiecka z dniem otwarcia, to jest d. 1. września rozpocznie od razu przewóz towarów, i mając w zapasie odpowiednią ilość wozów, będzie w możności uczynić zadość wszelkim wymaganiom.

W handlu zbożowym ciągle panuje cisza, i jest pokup tylko na zboże tegoroczne z odstawą w październiku. Handel zapewne nie prędzej się ożywi i ceny nie prędzej się uregulują, aż na targu pojawi się nowe zboże w większej ilości i wyprze sprzedawane jeszcze teraz resztki starych zapasów. Na wszystkich targowicach galicyjskich, gdzie jeszcze ceny zboża nie spadły, panuje zupełna stagnacja. Właściciele większych posiadłości wzdłuż linii kolei lwowsko-czerniowieckiej, o ile nie są związani dawniejszemi umowami, wstrzymują się z sprzedażą, oczekując polepszenia się stosunków przez ułatwienie komunikacji i przybliżenie źródeł odbytu. Winniśmy więc zalecić wszystkim kupcom zagranicznym, którzy ajentów swoich przysyłają do Galicji, aby popyt swój rozszerzyli aż do Czerniowiec i Besarabii, gdzie jak nam donoszą od granicy, zbiór pszenicy był tego roku nadzwyczaj pomyślny.

We Lwowie ceny zboża spadają: *pszenicę* tegoroczną w większej ilości płacono korzec 170 funt. po 6 złr., *jęczmień* 141 fnt. po 4 złr. 28 ct., *żyto* 160 fnt. po 3 złr. 80 cnt., *owies* 100 fnt. po 2 złr. do 2 złr. 10 ct. Dowieziono na targ po większej części tylko zboże włościańskie, albowiem właściciele większych posiadłości są jeszcze zatrudnieni zbiorem.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Przemyśl**: pszenica 170 ft. 6 złr. 80 ct., żyto 159 ft. 4 złr. 65 ct., jęczmień 134 ft. 3 złr. 63 ct., owies 98 ft. 2 złr. 41 ct., przy znacznym dowozie popyt nie ożywiony. Ceny owsa spadają. **Rzeszów**: pszenica 170 fnt. 7 złr. 90 ct., jęczmień 137 fnt. 4 złr. 8 ct., żyto 159 fnt. 5 złr. 5 ct., owies 110 fnt. 2 złr. 70 ct., popyt na żyto znaczniejszy i ceny nie spadają. **Sędziszów**: pszenica 170 funt. 7 złr. 83 cnt., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 45 c., żyto 160 fnt. 5 złr. 15 cnt., owies 98 fnt. 2 złr. 38 cnt., ceny bez zmiany, przedaż ożywiona. **Bochnia**: pszenica 170 fnt. 8 złr. 15 cnt., jęczmień 141 fnt. 4 złr. 83 c., żyto 158 fnt. 6 złr. 15 c., owies 100 fnt. 2 złr. 65 c., na owies i jęczmień pokup znaczniejszy, zresztą sprzedaż nie ożywiona. **Dębica**: pszenica 170 fnt. 6 złr. 83 c., jęczmień 139 fnt. 4 złr. 5 c., żyto 160 fnt. 5 złr. 29 c., owies 100 fnt. 2 złr. 47 c., rzepak 170 fnt. 10 złr., popyt na żyto i pszenicę: rzepak bardzo poszukiwany. **Tarnów**: pszenica 170 fnt. 7 złr., jęczmień 142 fnt. 4 złr., 32 c., żyto 160 fnt. 5 złr. 62 c., owies 99 funtów 2 złr. 50 c., na żyto popyt z zagranicy, pszenica piękniejsza poszukiwana.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji do Krakowa 350 sztuk.

Nowy Sącz dnia 17. sierpnia. Ceny zboża na targu dzisiejszym znacznie spadły i tak płacono za korzec pszenicy 6 złr. do 6,60, żyto 4,50 do 5 złr., jęczmienia 3,50 do 4 złr. owsa wagi 100 fnt. 2 złr.

Rzepak. Ceny rzepaku znacznie podniosły się, dziś tu jest 20. sierpnia w okolicy Mościsk jedna z większych partyj w gatunku dobrym potrafiła osiągnąć cenę 9 złr. 75 centów za korzec 150 fnt. netto.

Jest więc nadzieja że i rzyj czyli lnianka w stosunku odpowiednim swej wartości pójdzie w górę.

Ponieważ podczas zawieszenia broni stada bydła rzeźnego przeznaczone do prowincyj zachodnich, mogą być pędzone zwykłą drogą, ck. komisja namiestnicza w Krakowie pod d. 13. sierpnia 1866 l. 20.961 rozporządziła, zostawić właścicielom bydła do woli, pędzić bydło swoje do Szlązka na Bielsk lub na Jabłonkę.

(S) **Praga**, d. 15. sierpnia. (*Olej rzepakowy* 26.50=27 złr. za cetnar z ręki, 26 zł. na dostawę. *Zboże*: pszenicy mierzyca 82—86 fnt. 5.20—6.10, 78.81 fnt 5—5.16; żyto 80—82 fnt. 4.40 i 4.80, 76—79 fnt. 3.60—4.36; jęczmienia 72 fnt. 2.82—3.20, 69 fnt. 2.60; grochu 4.50—5. soczewicy 7—8.20, owsa 46—48 fnt 3—2.57.

Wiedeń, 19. sierpnia. Na wczorajszej giełdzie zbożowej interesa szły bardzo słabo. Płacono: pszenicy 88—89 fnt. 5.80—5.90 za mierzycę loco Raba; 89 fnt. 5.90; żyto 77—8 fnt. 4.45—4.65, 80—81 fnt. 4.80—4.90 loco Wiedeń owies transito 44—45 ft. 2.10—2.16, 45—46 ft. 2.34—2.36, 48—50 ft. 2.38—2.44, 47—50 fnt. 2.25—2.35. Ceny mąki pszennej parowej poszły o 25—50 kr. w górę na cetnarze. Notujemy dziś: cesarską i grysikową nr. 0 12.50—13.50, piekarską wyborową nr. V. 11.50—12.50; muntową nr. II. 10.50—11.50, bułkową nr. III. 9.25—10.25, bułkową nr. IV. 8.25—9.25; poślednią nr. V. 7.25—8.25. Żytnia parowa wyborowa nr. 0 10.50—11.50, biała nr. I. 0.50—10.50, czarna nr. II. 7.50—8.50.

Przyjechali do Lwowa d. 20. sierpnia. Pp. hr. della Scalla Hier., z Liska, br. Mustaza Jan z Czerniowiec. Jędrzejowicz H. z Jasionki, Podlewski W. z Czernelicy, Pisowski M. z Mołdawy, Hild K. z Wiednia, Fischer A. z Besarabii, Aleksandrow Wł. z Kiszenewa, hr. Borkowski S. z Ponikwy, Pruss Jabłonowski J. z Pacykowa, Obertyński K. z Udnowa, Orłowski Oktaw z Połowic, Barzykowski Michał z Laszek górnych.

Wyjechali ze Lwowa d. 20. sierpnia. Pp. hr. Gołuchowski Artur do Łosiacza, br. Wodzicki K. do Olejowa, Czarniakowski J. do Kipiaczki, Pietro E. do Francji.

Kurs lwowski z dnia 21. sierpnia.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	89	5	99
Dukat cesarski	5	95	6	05
Moskiewski półimperjał	10	17	10	35
Moskiewski rubel srebrny	1	86	1	92
Moskiewski rubel papierowy	1	53	1	57
Pruski talar kur.	1	85	1	91
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	66	67	67	67
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	02	71	07
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	61	75	62	67
Pożyczka narodowa	63	97	64	83
Akcje kolei żel. gal.	193	00	197	00

Telegraficzny kurs wiedeński z dnia 21. sierpnia.	w. a. zł. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	60 20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	64 40
Losy z r. 1860	74 35
Akcje banku nar. za 1000 gl.	715 00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	142 40
Londyn 10 fnt. szterlingów	127 50
Dukaty cesarskie sztuka	6 03
Srebro za 100 gl. w. a.	126 00

Wiedeń 20. sierpnia.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	00	53	25
„ Pożyczka narod.	64	40	64	60
„ Metaliki na m. k.	58	50	58	75
„ Obl. ind. niż. austr.	78	00	78	50
„ „ „ węgierskie	64	50	65	50
„ „ „ chor. i sław.	66	00	68	00
„ „ „ galicyjskie	61	50	62	50
„ „ „ bukowińskie	61	00	62	00
„ „ „ siedmiogr.	61	50	62	50
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	137	00	138	00
„ „ „ 1854	68	50	69	00
„ „ „ 1860	79	50	80	50
„ „ „ 1864	65	80	66	00
„ „ srebrnej z r. 1864	72	00	00	00
„ „ z r. 1865	71	80	72	20
„ kredytowe	111	75	112	25
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	24	00	26	00
„ hr. Palfy	22	00	23	00
„ ks. Klary	22	00	23	00
„ hr. St. Genois	20	00	22	00
„ miasta Budy	20	00	22	00
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr Waldstein	17	00	18	00
„ hr. Keglevich	10	50	11	50
„ Rudolfa	11	00	12	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10 letn.	105	00	000	00
„ do los.	92	90	93	20
w walucie austr.	88	60	88	80
Galic. Zakł. kred. 4%	67	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	100	50	101	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	715	00	718	00
„ anglo-austr.	71	00	72	00
Zakładu kredytowego	143	00	143	20
Kolei półn. Ferdynanda	156	80	157	00
„ galicyjskiej	194	00	196	00
czerniowiec z wpł. całkowitą	170	00	172	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	107	25	107	50
Frankf. n. M. 100	107	25	107	75
Hamb. 100 mark.	95	50	95	00
Londyn 10 fnt.	127	00	128	50
Paryż 100 frank.	50	65	50	80
Warszawa 30. sierpnia.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	82	67	83	00
„ „ kupon. „	00	64	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	07	76	00
„ „ „ war.-bydg. „	65	50	66	50
Paryż 19. sierpnia.				
Renta 3%	70	10	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera